

STANISŁAW CIECHAN

ur. 1920; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Dęblin-Irena, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Dęblin-Irena, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, wygląd Żydów, obóz pracy, praca

Żydzi w przedwojennym Dęblinie

[Mieszkało] dużo Żydów w środku tej – ja to osadą nazywam w zasadzie, nie miastem – ale raczej w śródmieściu, bo przecież Żydzi przede wszystkim handlowali, sklepy były żydowskie, później niektóre zawody, takie jak szewc, krawiec.

Żydzi nie byli widziani dobrze, tak nazwijmy, bo przecież nikt krzywdy im nie robił, ale były nawet takie hasła, żeby kupować u Polaków. „U Polaków” to jest złe powiedzenie, „u chrześcijan” może lepiej powiedzieć, ale mówiło się „u Polaków”, czyli taki bojkot był. To nie był rządowy [bojkot], tylko chyba ci, co mieli sklepy, ci tak zwani goje chcieli, żeby do nich przychodzić, bo były też sklepy właśnie chrześcijańskie.

[Żydzi ubrani byli] w chałaty tak zwane, te mycki i [mieli] pejsy. Może też nie wszyscy, bo byli Żydzi, którzy byli ubrani tak samo jak goje, ale przede wszystkim byli właśnie ortodoksyjni Żydzi. Na co dzień to Żyda było z daleka czuć cebulą, bo ich wyżywienie było inne niż nasze, nie schabowy, kapusta, tylko kura, rosół z kury, tłuszcz z kury. Wiem, bo miałem przecież i kolegów Żydów. Pamiętam, że w szkole, to było w siódmej klasie, była klasówka z polskiego, to było dyktando, o ile pamiętam dobrze i najlepiej wypadł Żyd, Cukierman się nazywał. Jedyne napisał na bardzo dobrze i pani specjalnie zwróciła uwagę, że: „Żydek lepiej napisał niż wy, Polacy”, bo to tak się utarło: Żyd i Polak się mówiło, [ale] wiemy, że i Żyd mógł być Polakiem przecież, czy był Polakiem, bo miał obywatelstwo polskie. Niektórych to się pamięta. Tak jak pamiętam z Krasnegostawu, taki Pedalmutter, którego ojciec miał młyn.

W okresie okupacji to tam i obóz był dla Żydów. I pracowałem [wtedy] z Żydami, bo w zasadzie tam nie można było pracować, że się samemu chciało, tylko zależnie od umiejętności przerzucali nas. Najpierw pracowałem – Niemcy mieli listy, że uczyłem się – tam na lotnisku w takich warsztatach. Później mnie przeniesiono do takiego przedsiębiorstwa, które rozbudowywało stację kolejową, szczególnie tę towarową tak zwaną stacją. Tam właśnie pracowałem z Żydami, a najwięcej było tych Żydów

czeskich. I to była praca dzień i noc. Ja to nie miałem pracy dzień i noc, ale musiałem być na każde zawołanie, bo moja praca polegała na ucinaniu aparatem tlenowym tych szyn i wywiercaniu otworów tym aparatem, tam gdzie się łączą. Jak już doszło do tego, że byłem potrzebny, to mnie zaraz wołano i tam siedziałem sobie i mogłem spać nawet, z tym że do domu w ogóle nie mogłem [iść].

Data i miejsce nagrania	2005-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"